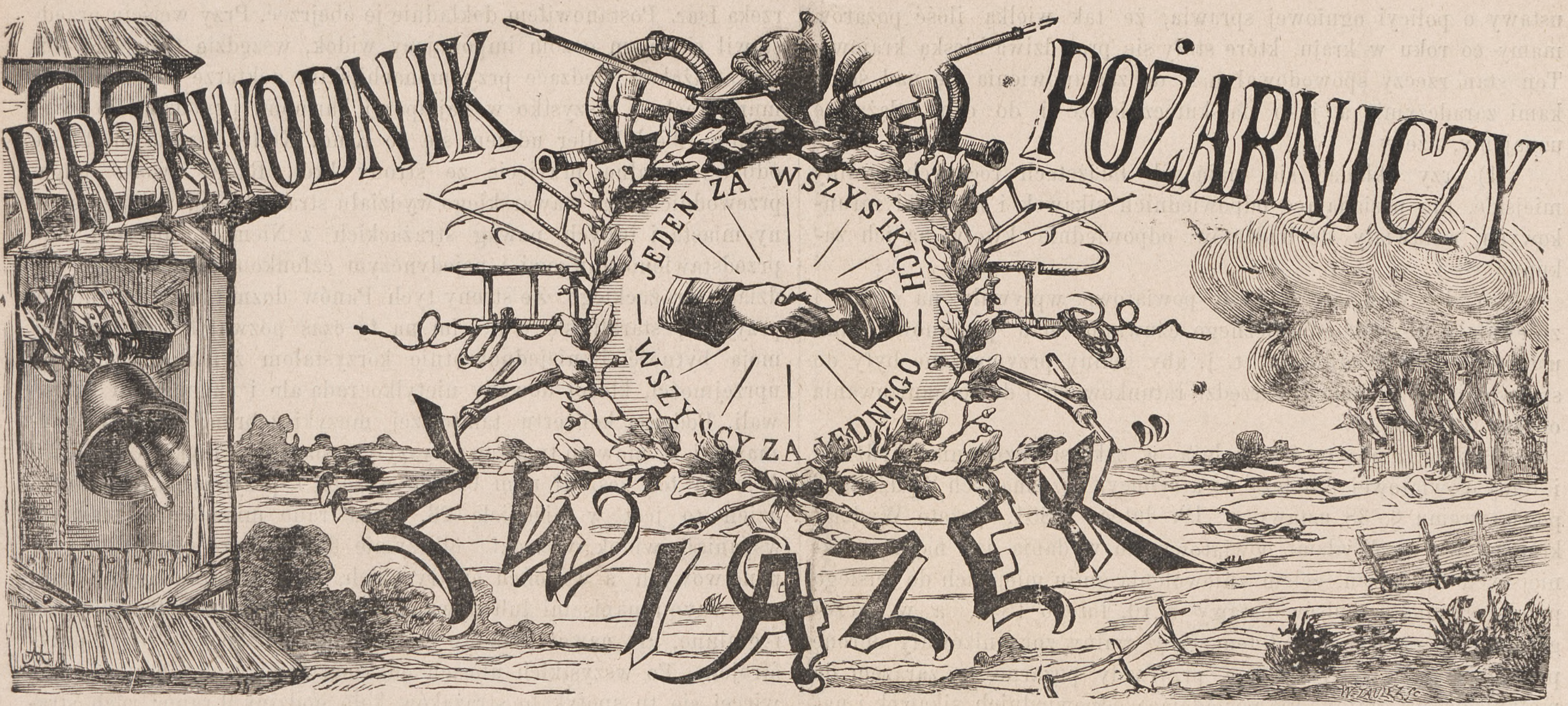
Rok VIII. Miesiąc Luty 1894. Nr. 2.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi 1. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Udział ochotn. Straży pożarnych
w powszechnej Wystawie krajowej w roku 1894.

W sprawozdaniu z IV. posiedzenia Rady zawiadowczej kraj. Związku z dnia 18. lutego b. r. (Przewodnik pożarniczy Nr. 4. Str. 6.) zamieszczono uwiadomienie, że Grupa XXV. b. projektowanej wystawy powszechnej we Lwowie w r. 1894., obejmować będzie „Straże pożarne, sikawki, rynsztunki strażackie i narzędzia pożarnicze".

Rada zawiadowcza kraj. Związku na posiedzeniu z dnia 14. października b. r., postanowiła odnieść się do wszystkich towarzystw strażackich z zawezwaniem o nadesłanie na projektowaną wystawę następujących przedmiotów:

1. projekty, plany, fotografie, modele i kosztorysy:
   a) wspinalni wraz z wewnętrznem urządzeniem,
   b) magazynów i strażnic, pogotowi, wież obserwacyjnych,
   c) plany rozkładu studzien i zbiorników wodnych przez straże ochotnicze w danej miejscowości urządzonych,
   d) fotografie narzędzi ratunkowych;
2. zestawienia statystyczne z pożarów za ostatnie 3 lecie.
3. druki i publikacye odnoszące się do rozwoju straży.
4. zestawienia statystyczne z odbytych ćwiczeń i pogotowi w ostatniem 3 leciu.
5. wykazy statystyczne ze stanu i rozwoju straży za ostatnie 3 lecie.
6. pamiątki towarzystw strażackich.

W zimowych miesiącach należy powyższe przedmioty opracować i zgłosić ich nadesłanie na wystawę powszechną na ręce kraj. Związku — nadesłane przedmioty wystawowe pomieszczone zostaną w sali umyślnie na ten cel zbudowanej.

Bliższych informacyi i wskazówek dostarczy na żądanie kancelarya kraj. Związku — gotowe wypracowania i przedmioty wystawowe powyżej wyszczególnione należy bezzwłocznie nadsyłać.

Z komitetu wykonawczego kraj. Związku:

We Lwowie dnia 9. grudnia 1893.

Za naczelnika „Związku":	Sekretarz:
Dr. A. Zgórski.	*A. Piotrowski.*

ODPIS
okólnika Wydziału krajow. wydanego do wszystkich Wydziałów powiatowych.

L. 55.161/93.

Rada zawiadowcza krajowego związku ochotniczych straży pożarnych w Galicyi pismem z dnia 16, października 1893 l. 551 odniosła się do Wydziału krajowego z oznajmieniem, że z raportów i sprawozdań, jakie otrzymuje z różnych stron kraju, przekonuje się, iż pomimo wydanej ustawy z 10. lutego 1891 (Dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 18) i rozporządzeń Wydziału krajowego z 31. października 1891 l. 44.204 i wszystkich późniejszych przynagleń Wydziału krajowego, większa część gmin miejskich w kraju dotychczas nietylko że nie zorganizowała u siebie obrony pożarnej, ale nadto nie sprawiła potrzebnej ilości narzędzi ratunkowych i sikawek.

Na 299 miast i miasteczek w kraju, jak Rada zawiadowcza Związku donosi, zaledwie 163 posiada straże pożarne, liczba zaś gmin miejskich, które nie posiadają żadnych przyborów ratunkowych, lub w których przybory te są w bardzo niedostatecznej ilości, dochodzi do 200.

To zaniedbanie w wykonywaniu obowiązujących postanowień ustawy o policyi ogniowej sprawia, że tak wielką ilość pożarów mamy co roku w kraju, które stały się prawdziwą klęską krajową. Ten stan rzeczy spowodował nas do zastanowienia się nad środkami zaradczymi, a jako najskuteczniejsze i do celu zdążające uznajemy, ażeby

1) przy układać się mających budżetach rocznych, gminy miejskie, nie posiadające odpowiednich sikawek i narzędzi ratunkowych, wstawiały do budżetów odpowiednie kwoty na ich zakupno — i

2) aby Wydziały i Rady powiatowe wpływały na gminy i zniewalały je do energicznego czuwania nad postanowieniami ustawy o policyi ogniowej, t. j. aby gminy przymuszone były do sprawienia potrzebnych narzędzi ratunkowych i do zorganizowania obrony pożarnej.

Ponieważ oba te środki leżą w zakresie działania Wydziału i Rady powiatowej i należą do atrybucyj przyznanych Wydziałowi powiatowemu §. 38 ustawy z 10. lutego 1891, przeto Wydział krajowy wzywa Wydział powiatowy do wydania jak najenergiczniejszych zarządzeń, celem zniewolenia gmin miejskich do ścisłego przestrzegania przepisów ustawy z 10. lutego 1891, a w szczególności do czuwania nad tem, iżby gminy zorganizowały obronę pożarną i sprawiły potrzebne przyrządy pożarne, a zarazem do wpłynięcia na gminy, nie posiadające odpowiednich sikawek i narzędzi ratunkowych, ażeby w zastosowaniu §. 38. ustawy z 10. lutego 1891 preliminowały na zakupno ich pewne kwoty w budżetach na r. 1894.

Równocześnie przypominamy Wydziałowi powiatowemu potrzebę zaprowadzenia regulaminów ogniowych dla miast i miasteczek w myśl postanowień §. 3. ustawy o policyi ogniowej i zdania sprawy, które gminy powyższy regulamin przyjęły i w życie wprowadziły.

We Lwowie dnia 16. stycznia 1894.

L. 55.161/93.

Radzie zawiadowczej kraj. Związku ochotn. straży pożarnych we Lwowie

udzielamy do wiadomości w załatwieniu szacownego pisma z 16. października 1893 l. 551.

We Lwowie dnia 16. stycznia 1894.

Marszałek krajowy — Zastępca:
Chamiec.

Członek Wydziału krajowego:
Dr. Sawczak.

Sprawozdanie

Dra Zygmunta Mieczyńskiego naczelnika straży ogniowej w Wieliczce wysłanego przez Związek krajowy na 14. zjazd straży ogniowych w Monachium.

Dnia 21. lipca z. r. wyruszyłem pociągiem nocnym z Krakowa do Wiednia, gdzie stanąłem koło godziny 6tej rano. Chcąc stanąć na czas w Monachium, nie pozostawało nic innego jak nie zatrzymując się w Wiedniu, udać zaraz na dworzec kolei zachodniej, skąd o godzinie 7mej z rana pociąg wyruszył w drogę ku Salcburgowi. W Salcburgu podczas rewizyi cłowej spotkałem kilku dawnych znajomych naczelników i strażaków z Wiednia i okolic tegoż, dalsza więc droga do Monachium zeszła nam bardzo wesoło, że nawet nie spostrzegliśmy, kiedy pociąg o godz. 6tej wieczór wtoczył się do hali dworca monachijskiego. We frakach ze wstęgami na ramieniu oczekiwało tutaj naszego przybycia trzech członków komitetu kwaterunkowego, dalej wraz z muzyką w pełnym mundurze pół piątej kompanii ochotniczej straży monachijskiej. Po przejściu frontu podczas gdy muzyka grała marsze, a kompania honorowa wzniosła trzykrotny okrzyk „Gut Heil“, wprowadzono nas do biura kwaterunkowego 14. zjazdu strażackiego, gdzie otrzymaliśmy wskazówki, w których hotelach są jeszcze wolne miejsca. Zakwaterowawszy się w hotelu „Rheinischer Hof“ udałem się celem zapoznania na wyznaczony w wielkich halach i ogrodach dwóch browarów Monachijskich punkt zborny. Browary te pod nazwą Kindl Keller i Eberl Keller stoją tuż obok siebie poza rzeką Isar. Postanowiłem dokładnie je obejrzeć. Przy wejściu przedstawił się mym oczom imponujący widok, wszędzie tysiączne tłumy strażaków siedzące przy monachijskim nektarze o różnolitych mundurach, a wszystko w najlepszej harmonii i zgodzie. Po zwiedzeniu Eberl Keller udałem się do Kindl Keller, gdzie miało się odbyć oficyalne przyjęcie ze strony król. Radcy dworu Junga, przewodniczącego bawarskiego wydziału strażackiego, dalej ze strony miasta i innych powag strażackich z Niemiec, poczem mię przedstawiono Jungowi i pojedynczym członkom niemieckiego wydziału strażackiego. Ze strony tych Panów doznałem nader miłego przyjęcia, starali się o ile im na to czas pozwalał, uprzyjemnić moją bytność i niejednokrotnie korzystałem z ich grzeczności i uprzejmości, której dowody nietylko radą ale i czynnie mi okazywali. Podczas koncertu tamtejszej muzyki zebrani strażacy przemawiali, a mowom tym towarzyszyły tysiączne okrzyki „Gut Heil“. Wieczór ten zeszedł nam bardzo wesoło i przyjemnie. Na drugi dzień to jest w niedzielę 23. lipca rano miasto przedstawiało wspaniały widok, wszędzie olbrzymie flagi o barwach krajowych, państwowych a w końcu austryackich, okna ubrane girlandami, stosownymi napisami lub dywanami. Nie tylko budynki prywatne i gminne, ale nawet gmachy rządowe w ten sposób były przystrojone. Po wszystkich ulicach od 7mej rano ruch olbrzymi, najwięcej się tu spotykało strażaków koło godziny 9 rano; ruch strażaków koncentrował się koło Maximilianstrasse, skąd miał wyruszyć uroczysty pochód. Uszykowanie nie trwało całej godziny, parę minut przed dziesiątą godziną ruszył pochód poprzedzony trzema kompaniami ochotniczej straży monachijskiej z muzyką, dalej postępował niemiecki wydział straży ogniowych, następnie z odległych stron przybyli goście, strażacy, a między nimi w otoczeniu Węgrów znajdowałem się i ja, potem maszerowały delegacye straży czeskich, karyntyjskich, szlązkich, dolno i górno austryackich, tyrolskich, styryjskich, salcburgskich. Główne centrum stanowiły straże ogniowe wszystkich prowincyi państwa niemieckiego z muzykami, które wśród pochodu przygrywały wesołe marsze. Pochód zamykało 6 kompanii ochotniczej straży miejscowej. Pochód podążył naprzód ku Max-Joseph-Platz, gdzie się znajduje panującego księcia rezydencya. Tu w oknie pierwszego piętra w mundurze jeneralskim siedział książę Luitpold i członkowie panującej rodziny królewskiej. Pojedyńcze oddziały straży, przechodząc po pod okna wznosiły okrzyki „Gut Heil“ na cześć swego protektora, gdyż trzeba przyznać, że panująca rodzina od wielu lat jest bardzo dobrze usposobiona dla pożarnictwa i tem też tłumaczy się olbrzymi rozrost tej instytucyi w Bawaryi. Tysiące publiczności przypatrywały się olbrzymiemu, bo 8000 liczącemu pochodowi ludzi, którzy za dewizę przyjęli sobie nieść pomoc bliźniemu. Postępował dalej pochód przez Residenzstrasse, a stąd główniejszemi ulicami miasta aż na plac Sendlingerthor, gdzie nastąpiło rozejście. Podczas pochodu piękne panie monachijskie rzucały tysiące kwiatów, bukietów i wieńców na maszerujące kolumny strażaków. Po rozwiązaniu pochodu udałem się na zwiedzenie wystawy pożarniczej. Wystawę urządzono w południowym trakcie olbrzymiej Schraunenhalle i przytykającym do tejże podwórzu. Sama hala udekorowana festonami i girlandami przedstawiała wspaniały widok. Zacząłem teraz żmudną, ale interesującą pracę t. j. systematyczne oglądanie pojedynczych przedmiotów wystawionych; praca ta zajęła mi trzy dni. O tyle zadania moje były ułatwione, że wystawcy dowiedziawszy się, że jestem wysłańcem naszego związku krajowego, a zarazem sprawozdawcą, z wszelką gotowością i wyszukaną uprzejmością pokazywali swe wyroby i robili próby swymi ludźmi.

Niepodobnem mi tu jest opisać wszystko; przechodziłoby to możności, a nawet znużyłbym czytelnika opisem znanych już przyrządów, ograniczę się przeto na opisie najważniejszych nowych lub mniej znanych rzeczy. Zacznijmy przeto od przyrządów stanowiących główną podstawę każdej straży ogniowej, zatem od sikawek. Firma Juliusz Müller z Döbeln wystawiła kilka sikawek, między któremi sikawkę o 130mm przekroju. Przy sikawce tej były wentyle umocowane w jednym czopie jak zwykle przy nowszych sikawkach, jednakże wyjmowanie czopa nie odbywa się przez odkręcanie klu-

czem do śrub, ale z pomocą kółka metalowego umocowanego wprost na mutrze, Tabl. 1. fig. 1. i fig. 2., tak, iż kółko stanowi klucz. Przez kręcenie kółkiem czop z wentylami daje się łatwo wysunąć. Urządzenie to znalazłem u sikawek kilku innych firm. Metodzie tej zarzuca między innymi Kurtz ze Sztutgardu, że jeśli chodzi o dociągnięcie dokładne czopa wentylowego do swego łożyska wyż wymienionem kółkiem, trzeba użyć znacznej siły, co w zimie zwłaszcza jest rzeczą dość utrudnioną, gdy podczas pożaru ręce marzną, jeśli się zaś kółko silnie nie zaciągnie, wtedy naturalnie sikawka albo słabo, albo zupełnie funkcyonować przestanie. Z tego też punktu widzenia wychodząc poprzestał Kurtz (jedna z najlepszych fabryk sikawek mi znanych) na przykręcaniu czopa z pomocą klucza. Najnowszy system samego przykręcania jakoteż urządzenie wentyli dało się widzieć u sikawek Beduwego Józefa z Akwisgranu.

Wychodzi on z następującego założenia: po największej części nowsze sikawki posiadają wentyle umocowane w jednym lub dwóch czopach, które na kształt kurków są doszlifowane w otwory kanałów ssących i tłoczących. W regule jednak są czopy dla oszczędzania miejsca i pracy tak małe, że same wentyle wychylają się t. j. podnoszą się podczas pompowania poza obwód czopa, może się więc zdarzyć, że gdy podczas pompowania większe jakieś ciało dostanie się do wentyli, to klapa wentylowa znajdując się poza obwodem czopa przeszkadza wyjęciu tegoż (czopa) z łożyska gdy się chce usunąć przeszkody z wentyli. Prócz tego bierze on i ten wzgląd pod uwagę, że z czopami wentylowymi trzeba się nader ostrożnie obchodzić, a przedewszystkiem chronić je przed uderzeniem lub co gorsza upuszczeniem na ziemię. Chcąc więc temu zapobiedz skonstruował Boduwe rodzaj skrzynki wentylowej czwobocznej (patrz tab. I. fig. 3, tabl. II. fig. 4, 5 i 6). Jedna ściana tej skrzynki, a mianowicie boczna fig. 5 A, jest ruchomą t. j. urządzona do odejmowania z pomocą odrębnego mechanizmu. Do tej to ściany są stalę przymocowane klapy wentylowe poruszające się z góry na dół, jak na rysunku jest uwidocznione, z wyjęciem więc płyty są zarazem i wentyle wyjęte; powierzchnia uszczelniająca jest przy tym systemie w porównaniu do koniecznego czopa wentylowego bardzo małą, zatem mniej narażoną na uszkodzenie. Przymocowanie zaś płyty wentylowej do skrzynki jest w ten sposób urządzone, że na płycie samej znajdują się dwa zgrubienia w formie klinów fig. 5 b, c. Płyta i zgrubienia są z jednej sztuki odlane. Chcąc zamknąć skrzynkę wentylową przykłada się płytę z wentylami do tejże, a następnie zakłada we felc wycięty w skrzynce fig. 4. D kawałek E, (patrz fig. 6. (rodzaj szrubsztaka), którego część f jest odwrotnie klinowato ścięta, jak przy płycie, wreszcie kluczem g śrubuje się w prawo, przez co kawałek E, przesuwając się po klinowatych zgrubieniach płyty wentylowej uszczelnia dokładnie skrzynkę wentylową. Ponieważ powierzchnia płyty stosunkowo do wielkości wentyli jest znaczną przeto wentyle w żadnym wypadku nie mogą się o tyle podnieść, aby którykolwiek z nich mógł zawadzić o wierzch skrzynki a tem samem przeszkodzić wyjęciu płyty wentylowej. Czy jednakże system powyższy będzie lepszym od dotychczasowego, to się dopiero okaże w praktyce. Jak wiadomo przy wszystkich nowszych sikawkach zaopatrzonych w kiszki ssące i skrzynie na wodę można dowolnie zmieniać kierunek wody, którą ma ssać sikawka; to znaczy, że można pompować dowolnie jużto ze skrzyni, jużto z jakiegoś zbiornika z pomocą kiszek ssących. Powszechnie używano do tego dwóch metod:

Pierwszy dawniejszy sposób był ten, że kociołek ssący urządzono do odkręcania Tabl. III. fig. 7. i 8. A na miejsce jego można było przykręcić kolano ze sitem fig. 7. i fig. 8. b. Gdy się więc chciało pompować wprost ze skrzyni sikawki, to trzeba było odkręcić kociołek ssący od rury przewodowej, natomiast przykręcić w skrzyni do tejże rury metalowe kolano ze sitem; otwór zaś, do którego przyśrubowuje się kiszki ssące, zaśrubowało się w ostatnim wypadku kapslę metalową, w ten sposób przy pompowaniu woda szła ze skrzyni do rury przewodowej. Gdy zachodziła potrzeba pompowania z pomocą kiszek ssących to postępywało się odwrotnie t. j. odśrubywało się zewnątrz skrzyni kapslę a wewnątrz tejże odkręcało kolano ze sitem, natomiast zaś zakręcało kociołek ssący. Drugi nowszy sposób polega jak wiadomo na tem, że kociołek ssący tworzy rodzaj kurka i jest zaopatrzony w rączkę lub kółko, przez co może się obracać o kąt 90°. Jeśli rączka jest wzrócona w kierunku równoległym do rury przewodowej, to wtedy kociołek komunikuje z kiszkami ssącemi, jeżeli zaś rączka, a znią i wietrznik ssący obróci się o kąt 90° w tedy wietrznik komunikuje ze skrzynią podczas gdy jednocześnie droga do kiszek ssących jest zamknięta. Przy tym drugim sposobie zdarza się jednak czasami że dno kociołka pęka, zwłaszcza jeśli kociołek jest z cienkiej miedzi lub gdy rączka nie jest umieszczona w przewodzie żelaznym. — Z tego też powodu fabrykant sikawek Hermann ze Schweinfurtu urządził przy swoich sikawkach wystawionych w Monachium cały ten aparat służący do zmiany kierunku wody w następujący sposób (patrz Tablica IV. fig. 9.) rura przewodowa tworzy tu rodzaj krzyża jeden koniec rury idzie do kanału wentylowego, drugi naturalnie na zewnątz skrzyni (do kiszek ssących) poprzeczna zaś część jedna jest zakończona sitem, ażeby pompować ze skrzyni, do drugiej zaś przeciwległej jest przymocowany stale kociołek ssący. — Na punkcie krzyżowania się 4ch ramion jest umocowany dwu przewodowy kurek, który przez odpowiedni obrót o kąt prosty umożliwia pompowanie już to ze skrzyni już to z kiszek ssących. Ulepszenie to polega na tem, że kociołka ssącego nie potrzeba kręcić w prawo lub w lewo i przez to narażać go na uszkodzenie przy nieuważnej manipulacyi. Byłoby więc do życzenia żeby sposób ten znalazł naśladowców między innymi fabrykantami.

Ulepszenie połączenia dźwigni ze sztabami tłokowemi.

Dotąd łączą ogólnie fabrykańci dźwignię sikawkową i pręt tłokowy w prost za pomocą sierdzienia przesuniętego przez otwór dźwigni i widełkowato obejmujący dźwignię pręt tłokowy (Tablica IV. fig 9. b.) Z tego wypływa jedna dość znaczna niedogodność, a mianowicie utrata siły przy pompowaniu, gdyż siła wywarta na dzwignię przy przeniesieniu jej na pręt tłokowy nie działa w liniiprostej, lecz opisuje łuk. Chcąc temu zapobiedz, to jest lepiej jeszcze wyzyskać siłę ludzką przy pompowaniu, obmyślił Magirus następujące połączenie:

W miejscu gdzie dźwignia ma się łączyć z prętem tłokowym znajduje się na tej dźwigni zgrubienie puste wewnątrz tworzące $^3/_4$ kuli. W tej to kuli umieszczony jest pręt tłokowy (patrz Tablica IV. fig. 11. i 12.) kończący się kulą. Przy pompowaniu więc tylko dźwignia opisuje łuk, przyczem wydrążenie kuliste w dźwigni tworzące niejako pochwę ześlizguje się po kuli tworzącej koniec pręta tłokowego, w ten sposób jednak pręt tłokowy nie opisuje już łuku, lecz działa prostolinijnie. Wypada mi tu jeszcze wspomnieć, o jednem praktycznem urządzeniu przy sikawkach poruszanych siłą ludzką zdążające do ochrony wietrznika tłoczącego przy sikawkach zaopatrzonych w zwijadła na węże. Powszechnie zwijadła są umieszczone nad sikawką, lub też z boku po stronie tłoczącej. Zdarza się czasem zwłaszcza podczas pożaru przy szybkiem nieostrożnem rozwijaniu węży, że gwint wskutek znacznej siły odśrodkowej uderza o wietrznik tłoczący przez co łatwo następuje zagięcie lub znaczniejsze uszkodzenie tegoż. Dlatego też Kurtz i Magirus umieścili na wystawionych sikawkach ohraniacze z blachy dla wietrzników tłoczących, co mi się wydaje również rzeczą praktyczną, chociaż przez to traci się trochę na pięknym widoku polerowanego wietrznika. Jedną z najciekawszych nowości była bezsprzecznie sikawka skontruowana przez Magirusa dla Müllerowskiej masy do gaszenia ognia. Fabrykant Jerzy Müller w Kaufbeuren wynalazł proszek do gaszenia ognia; proszek ten łatwo się rozpuszcza w wodzie. Woda nasycona tym proszkiem ma gasić palącą się naftę, ter, żywicę, spirytus, benzynę i t. d. Jeden kilogram tego proszku wystarcza do nasycenia 60 litrów wody. Chcąc nadać praktyczne zastosowanie swemu wynalazkowi skonstruował w tym celu Müller z Magirusem osobną sikawkę, którą niżej opiszę. (Patrz Tabl. V., Tabl. VI., Tabl. VII.) Przyrząd w głównych zarysach przedstawi się jako zwykła czterokołowa sikawka. Z tyłu sikawki znajduje się umieszczony aparat Müllera

przeznaczony do nasycania wody proszkiem do gaszenia. Aparat ten jak to widoczne z rysunku składa się z wysokiego miedzianego cylindra z góry hermetycznie zamykanego z pomocą narysowanego mechanizmu. U spodu cylinder ten jest stożkowaty i ma w tem miejscu podwójne ściany odległe od siebie na 5—6 cm. Ściana wewnętrzna przedstawia się jako sito. Aby woda, która się dostaje do aparatu i przebiega między obiema ścianami mogła dostatecznie nasycić się proszkiem Müllera, przeto proszek ten wsypuje się za pomocą lejka z góry do cylindra. Na samym spodzie cylindra znajduje się wewnątrz wentyl, który przez poruszenie na zewnątrz dźwignią strzeże lub zamyka komunikacyę dla wody z wnętrzem cylindra. Sam zaś spód cylindra komunikując z pomocą rury (Tabl. V. a.) z rurą wylotową sikawki w skrzyni, z którą łączy się pod kątem prostym. Na punkcie łączenia znajduje się kurek, z pomocą którego w razie pompowania można puścić prąd wody do węży w prost z sikawki, lub też zakręciwszy kurek woda jest zmuszoną iść do rury a. Przy b rura ta posiada znów gwint normalny, gdzie się węża przykręca. Jeśli wentyl poruszany z pomocą dźwigni c zamyka wodzie drogę do cylindra e, to w takim razie znów woda wychodzi otworem b nie nasycona. Jeśli zaś otworzymy wentyl, w takim razie woda dostaje się do środka cylindra między obie ściany a przez sito do proszku, który rozpuszcza, a następnie nasycona odpowiednim otworem wpada do rury b, skąd dalej wężem przyśrubowanym dostaje się na zewnątrz. Jeżeli się proszek wyczerpie, to chcąc napełnić cylinder na nowo, nie potrzeba przerywać pompowania, dość tylko z pomocą dźwigni zamknąć wentylem komunikacyę z wnętrzem cylindra, następnie górą wsypać proszek, przykrywę napowrót hermetycznie zamknąć, i wentyl otworzyć. Idea tej skombinowanej sikawki jest wcale dobrą i jeżeli tylko sam proszek w praktyce będzie posiadał w zupełności te własności, jak je podaje wynalazca, to zdaje mi się, że w przyszłości mogłoby się wiele zamożniejszych straży posługiwać podobnemi sikawkami, chyba że znów cena samego proszku stosunkowo wysoka bo 1 marka 60 fenigów za kilo stanie na przeszkodzie. Fabryka motorów Daimler w Cannstadt wystawiła nową sikawkę poruszaną zapomocą motoru benzynowego. Sikawka ta o sile 6ciu koni parowych jest umieszczoną na czterokołowym wozie, posiada motor umieszczony ponad tylnemi kołami, podczas gdy właściwa sikawka jest wysuniętą więcej ku przodowi. Jest to więc motor gazowy, który sobie automatycznie potrzebny do ruchu gaz z benzyny wytwarza.

Gaz ten powstaje przez ogrzewanie benzyny posiadającej cię·żar gatunkowy 0·68 do 0·70, która to benzyna wskutek ogrzania ulatniając zamienia się w parę i chcąc eksplozyę wywołać, która w danym wypadku stanowi siłę poruszającą, muszą się pary benzyny pomięszać z powietrzem atmosferycznem. Pomieszanie to następuje z pomocą osobnego mechanizmu, którego tu bliżej opisywać nie będę. Mieszanina taka w pada do osobnego cylindra z tłokiem i tu zapalając się, eksploduje, przyczem wywiera ciśnienie na tłok stosownie do wielkości motoru z siłą 6ciu lub więcej koni parowych. Siła ta jest użytą do poruszania sikawki dwucylindrowej (o pionowo stojących cylindrach 80mm średnicy) z konusem wentylowym Kurtza i wyrzuca przy 180 podwójnych uderzeniach tłoków na minutę 262 litrów wody, sam zaś motor w tym samym czasie wykonuje 540 obrotów. Długość prądu wynosi przy zastosowaniu 14·5mm pyszczka 32 metry. Do puszczania w ruch tej sikawki potrzeba 2—3 minut. Komsuncya benzyny wynosi 2750 kubicznych centymetr. na godzinę. Cena tych sikawek jest jednak stanowczo za wysoką, gdyż wynosi netto 5610 Marek loco Cannstadt, ciężar zaś 1450 kg. Nie chcę się dłużej rozpisywać, bo zdaniem mojem sikawki te nie mają wielkiej przyszłości i nigdy nie są w stanie zastąpić nowszych sikawek parowych. Firma Daimlera kładzie głównie nacisk na tę okoliczność, że do puszczania w ruch tej sikawki potrzeba zaledwie 2—3 minut podczas gdy puszczanie sikawki parowej w ruch wymaga 10—13 minut. Pozornie jest to wielka różnica. W rzeczywistości jednak różnicy żadnej nie ma, gdyż każda straż ogniowa posiadająca sikawkę parową wysyła takową do pożaru:

1) w drugim lub trzecim trenie ogniowym, a 2) przy wyjeździe ze strażnicy roznieca ogień podpalając umieszczone na zrustach węgle, drzewo i wióra. Któż zaś z doświadczenia nie wie że jażda do pożaru, ustawienie sikawki i rozłożenie linii wężowej trwają dłużej niż 10—13 minut. Wówczas więc gdy sikawka parowa ma być puszczoną w ruch, takowe z pewnością wskazuje na manometrze 6—7 atmosfer pary, a zatem jest zupełnie gotową do pompowania. Niepoślednie stanowisko na wystawie zajmowały sikawki parowe począwszy od jedno a skończywszy na trzech cylindrowych. Ilość sikawek parowych wystawionych przez różne firmy dochodziła poważnej cyfry trzydzieści. Cyfra ta usprawiedliwioną jest coraz więcej ujawniającą się tendencyą, aby przy pożarach większych, dłużej trwających o ile możności oszczędzać sił ludzkich i zastąpić takowe siłą pary. Wskutek tego odpada potrzeba utrzymywania dużych korpusów a natomiast łatwiej i lepiej można za to utrzymać i należyciej wyćwiczyć korpus mniejszy lub też gdyby się zatrzymało duże korpusy to nie marnowałoby się ludzi na bezmyślne jednostajne pompowanie sikawką, ale w danej chwili pełniliby służbę ratunkową wymagającą nie tyle nie raz fizycznej siły, ile inteligencyi i zimnej krwi. A zresztą działanie sikawek parowych nie da się nawet porównać z działaniem sikawek ręcznych. Weźmy pod uwagę tylko sikawkę o 120mm przekroju cylindrów. Sikawka ta dostarczyć może wody na minutę przy 60 podwójnych uderzeniach 250—280 litrów. Pięknie to wygląda w teoryi inaczej niestety w praktyce, na ćwiczeniu bowiem, przez pierwsze dziesięć minut da się dobrać kilkunastu strażaków dobrze wyćwiczonych, którzy rzeczywiście pompując wprawnie osiągną wyżwymienioną cyfrę litrów wody. Cóż się jednak dzieje po upływie 10 minut; oto ilość podwójnych uderzeń coraz bardziej się zmniejsza a zatem ilość dostarczonej wody i doniosłość prądu. Należałoby ich wtedy zastąpić nowemi siłami doborowemi. (D. n.)

Sprawozdanie

z rozwoju i czynności Straży ogn. ochotn. w Radymnie na Walnem zgromadzeniu Towarzystwa tej Straży dnia 21. stycznia 1894 przez naczelnika Straży p. Antoniego Bahra przedłożone.

Roczny okres czasu od 1. stycznia do 31. grudnia 1893 wpłynął dodatnio na rozwój Stowarzyszenia, pod względem jednak liczebnego wzmocnienia korpusu strażackiego nie tyle, o ileby w obecnych warunkach Zarząd Towarzystwa mógł sobie życzyć. Z powodu materyalnego podniesienia Straży przez stałą subwencyę gminną — dotąd najregularniej do kasy Towarzystwa wpłacaną — Wydział, który w r. 1893 odbył 6 posiedzeń zwyczajnych, na podstawie uchwały jeszcze w dniu 29. października 1892 powziętej, starał się uzupełnić korpus do 30 ludzi, aby każdy oddział Straży — mając większą ilość rąk do pracy — mógł w akcyi ratunkowej korzystniej odpowiedzieć swemu zadaniu. Usiłowanie to nie doprowadziło jednak do pożądanego celu, bo jakkolwiek umundurowanie i uzbrojenie zostało dokompletowane, stan korpusu w ciągu roku podniósł się najwyżej do 28 ludzi, później w skutek wystąpień zmniejszył się i dzisiaj — razem z komendą licząc — przedstawia się w liczbie 25 ludzi. Stąd widać, że w Radymnie liczba młodzieży chętnej do pełnienia obowiązków obywatelskich bardzo jest ograniczoną, jednak możliwem jest, że w przyszłości stosunki te się poprawią.

Ćwiczenia i zebrania Straży odbywały się, jak w roku poprzednim, co tygodnia lub 2 tygodnie, było ich w tym roku 21; przeprowadzano w nich naukę praktyczną z sikawkami, gimnastykę, musztrę porządkową, tudzież szkołę strażacką teoretyczną w sali posiedzeń Rady gminnej, której używanie przez Straż na cele zebrań i posiedzeń, Rada gminna w skutek wniesionego od orzeczenia Zwierzchności gminnej rekursu, uchwałą z 25. lutego 1893 l. 19 zezwoliła.

Co do stosunków na zewnątrz Straż ochotnicza nasza, jak i poprzednio, należała do Związku krajowego Straży ochotniczych we Lwowie, i do okręgowego Związku Straży ochot. w Przemyślu. Jako członek Związku kraj., Straż ochotnicza była reprezentowaną na Zjeździe delegatów we Lwowie w dniach 8. i 9. lipca 1893 odbytym, przez jednego delegata, naczelnika korpusu, który

Tabl. I.

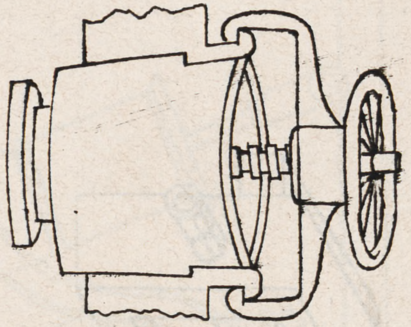


Fig. 1.

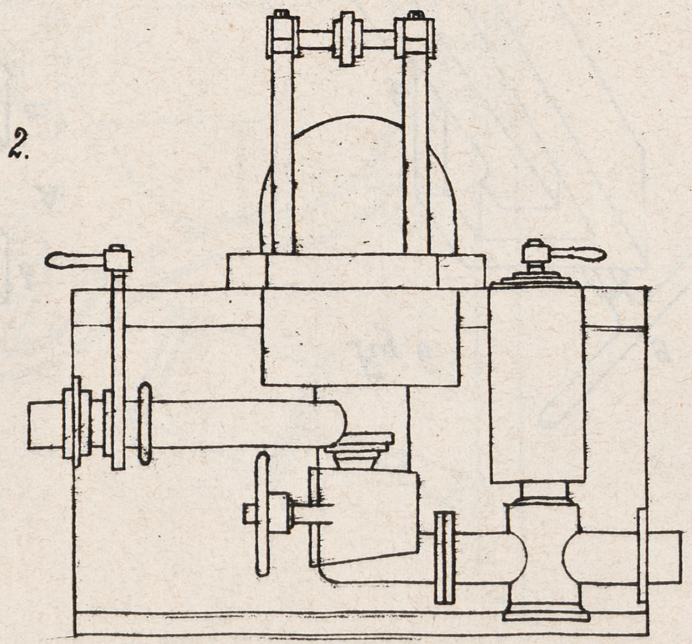


Fig. 2.

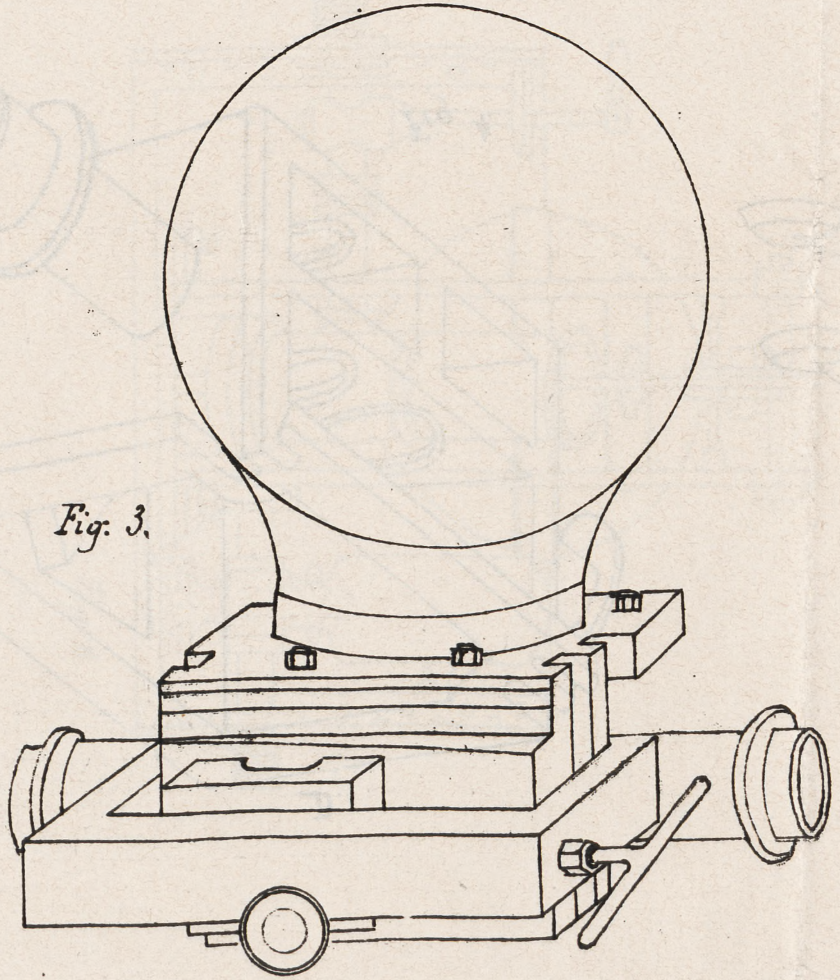


Fig. 3.

Tabl. 2.

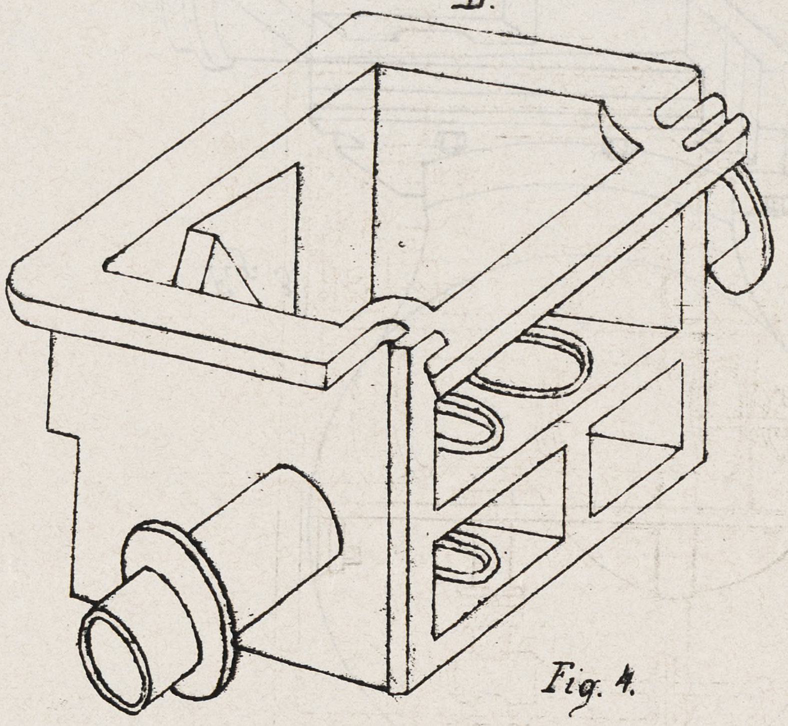


Fig. 4.

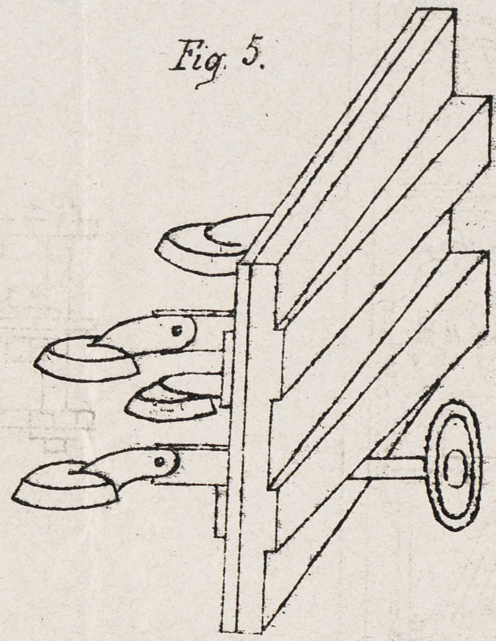


Fig. 5.

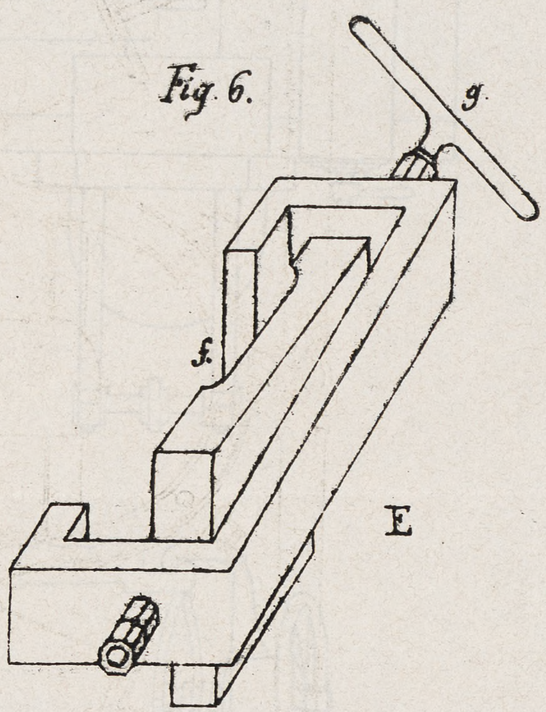


Fig. 6.

Tabl. III.

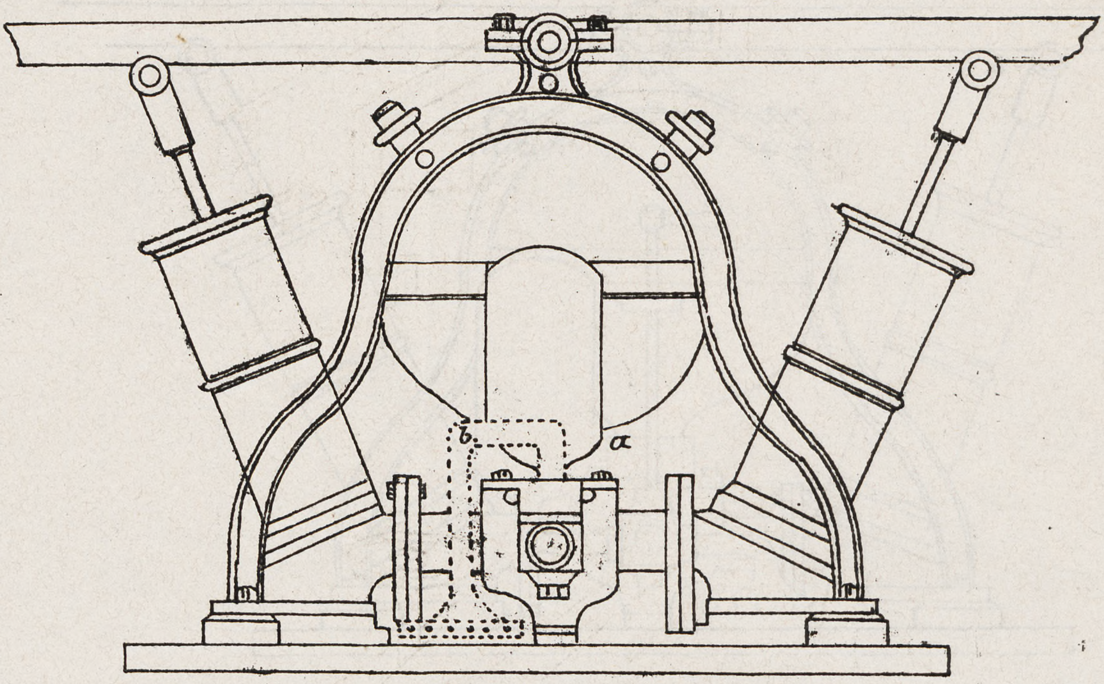


Fig. 7.

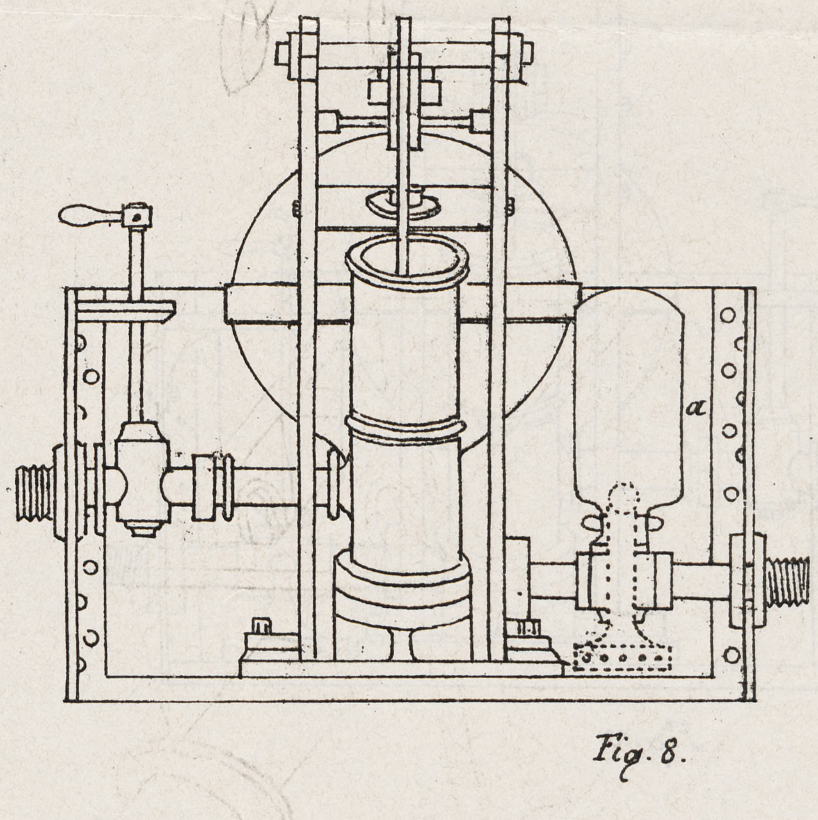


Fig. 8.

Tabl. IV.

Fig. 9.

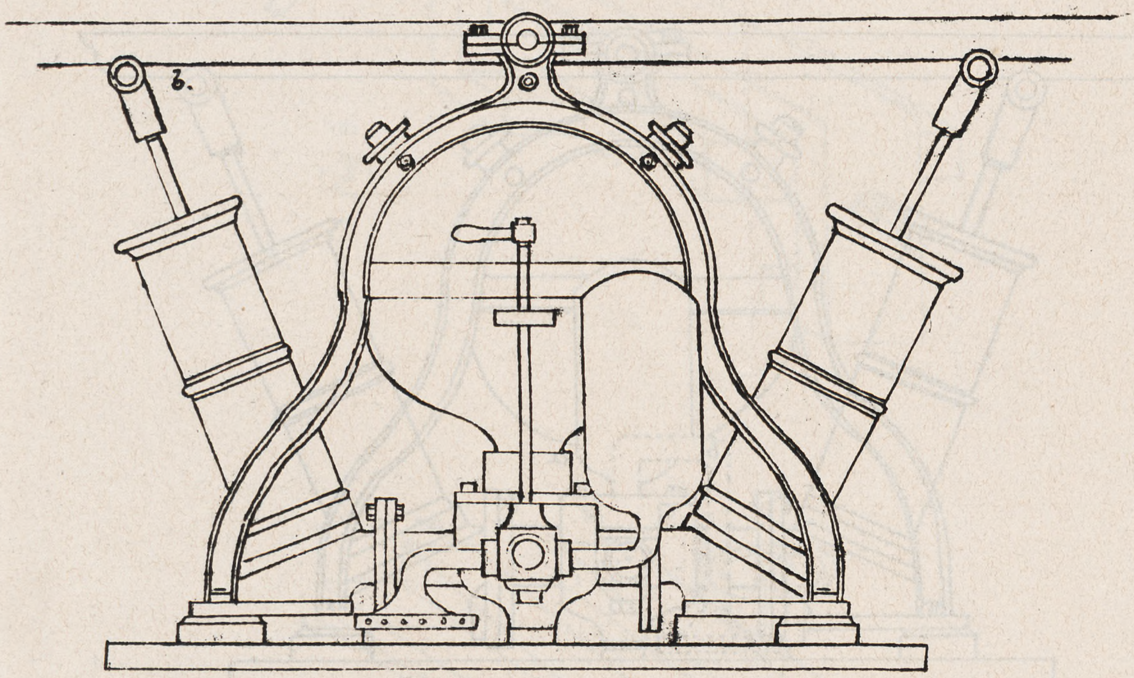


Fig. 11.

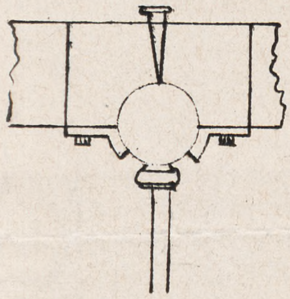
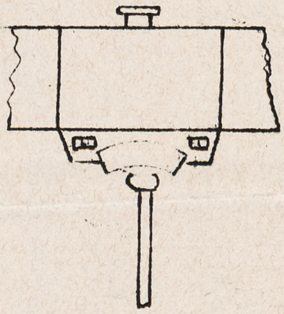


Fig. 12.



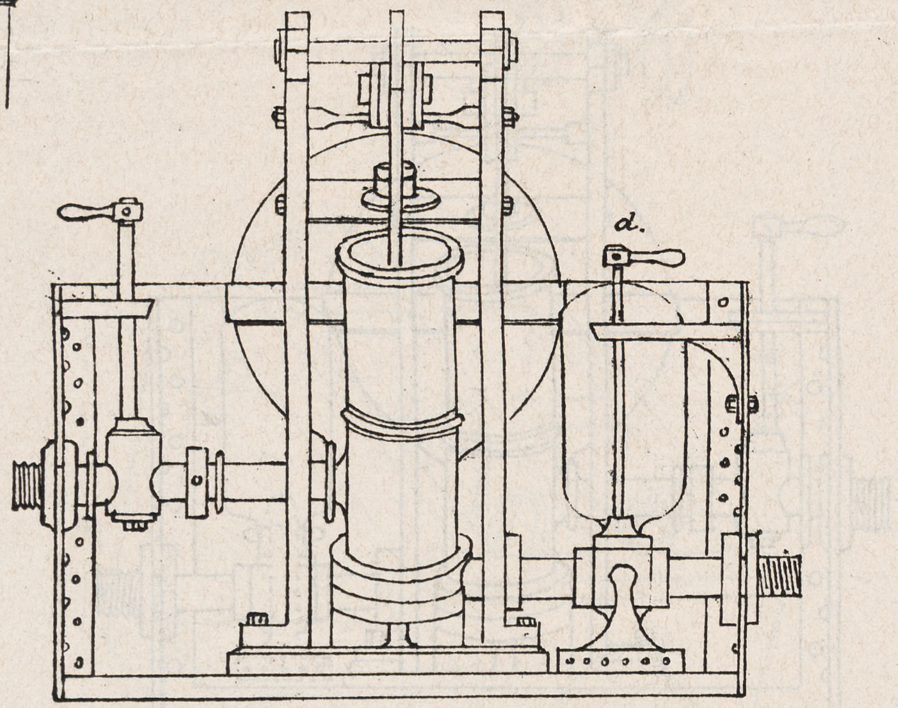


Fig. 10.

także uczestniczył jako przedstawiciel tut. Straży w posiedzeniach Związku okręgowego.

Straż ochot., jako członek Związku krajowego, otrzymywała bezpłatnie wydawane przez Związek czasopismo „Przewodnik pożarniczy“, organ strażacko-fachowy, którego już 3 roczniki lat ostatnich na rzecz Straży w przechowaniu komendy się znajdują.

Stosunki materyalne Straży w roku bieżącym poprawiły się przez stały dochód z subwencyi gminnej, o czem wyżej już wspomniano; również i Rada powiatowa w Jarosławiu, życzliwa naszemu Stowarzyszeniu, w r. 1893 dwukrotnie przyszła mu w pomoc datkami. Co do wkładek członków wspierających te bardzo rozmaite, nieregularne i niekiedy bardzo szczupłe przynoszą dochody; uszczupliła się też liczba członków wspierających, bo gdy w r. 1892 liczyło ich Towarzystwo 74 - z końcem r. 1893 było ich tylko 56. Obliczając dochód miesięczny z wkładek członków według księgi członków, tenże winien wynosić przeciętnie 8 złr., jednak faktycznie wynosi on niekiedy nie więcej jak 3 złr. 50 ct. miesięcznie, bo wielu członków wspierających z wkładkami zalega, choć te wkładki tak są niskie bardzo, bo 10 ct. na miesiąc wynoszą. Wkładki te są najsłabszą stroną dochodów Straży ochotniczej, i ja imieniem Wydziału wnoszę przy sposobności tej do zalegających z wkładkami pp. członków wspierających uprzejmą prośbę, aby zaległości w najbliższym czasie łaskawi byli wyrównać i dalsze wkładki raczyli płacić regularnie.

Tutaj stosownem będzie wspomnieć, że Straż żadnego nie doznaje poparcia z tej strony, gdzie jej posługi najwięcej są potrzebne, t. j. z gminy Skołoszowa. W czasie od jesieni r. 1891, w którym Straż na terytoryum Radymna raz tylko przy pożarze była czynną — w Skołoszowie brała udział w 7 pożarach, zawsze ponosiła przy tem szkody i koszta, a mimo to Rada gminy Skołoszowa na wszelkie prośby i żądania zwrotu kosztów okazywała się głuchą, nigdy żadnego odszkodowania dotąd Straży nie dała, co się na tem miejscu jako postępowanie nieobywatelskie piętnuje i do ogólnej podaje wiadomości.

Zebranie jak największego funduszu w r. 1893 leżało Wydziałowi tem więcej na sercu, że uchwalonem przezeń zostało nabycie na rzecz Straży ochot. sikawki najnowszego systemu, większej i wydatniejszej a zatem i kosztowniejszej, niż obecne 2 sikawki gminne: ssąco-tłocząca na 4 kołach i tłocząca taczkowa, obie już stare, które obok 2 beczkowozów większych i 3 mniejszych — tren pożarny gminy miasta Radymna stanowią. Otóż ta okoliczność, że tren pożarny miejski, w razie większego pożaru stanowczo jest niewystarczający, co Związek krajowy wytknął — skłoniła Wydział do uchwalenia potrzeby zakupienia sikawki na własność Straży ochotniczej. W tej sprawie udał się Wydział o pomoc do Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń od ognia w Krakowie pismem z 2. października 1893 i do Wydziału Rady pow. w Jarosławiu pismem z 12. listopada 1893 — i chociaż dotąd na petycye te nie otrzymał odpowiedzi, zdaje się być pewnem, że w roku bieżącym — po wystawie krajowej — przy dalszych staraniach, sprawa ta pomyślnie zostanie załatwioną.

Z powodu, że Straż ochot. tutejsza, od kilkunastu lat już istniejąca, dotąd nie miała swego widomego znaku — sztandaru, pod którym skupiając się tem silniejsze zyskałaby poczucie należenia do wspólnej korporacyi i wspólnej obywatelskiej pracy, — Wydział na posiedzeniu dnia 17. kwietnia 1893 uchwalił nabycie sztandaru strażackiego z tem, że wybrany komitet sztandarowy ma się postarać o fundusze na jego zakupno w drodze składek, z przedstawień i zabaw na ten cel urządzanych, bez uszczuplania stałych dochodów Straży. Wybrany komitet zajął się tą sprawą i z przedstawień oraz zabaw zebrał po dziś dzień 75 złr. Tutaj podnieść należy, że korpus Straży, mając uchwalony przez Wydział na zabawę w lecie z kasy Towarzystwa fundusz, zrzekł się zabawy z tem, aby fundusz ten przyłączony został do funduszu sztandaru; przez tę ofiarę korpus okazał solidarny i godny społeczności strażackiej charakter, za co Wydział w swoim czasie uznanie swoje wyraził.

Ponieważ obecny plac pod gimnastykę Straży jest nieodpowiedni, bo za mały, nieogrodzony, a leżąc tuż przy drodze dla wszystkich dostępny, Wydział wniósł do Rady gminnej miasta Radymna prośbę o wyznaczenie innego odpowiedniejszego placu. Rada gminna uchwałą z dnia 1. października 1893 l. 349 przychyliła się do tej prośby i wyznaczyła na ten cel część placu przy targowicy, który z wiosną r. b. oddany i do użytku Straży urządzony być ma.

Stosunek prawny między gminą Radymna a Strażą, co do przyjęcia przez Straż ochot. obowiązków Straży gminnej, nawiązany w r. 1892, ustalił i ugruntował się w r. 1893, gdyż statut Towarzystwa w skutek tego stosunku na ostatniem Walnem zgromadzeniu z 15. stycznia 1893 zmieniony, Rada gminna uchwałą z 18. kwietnia 1893 l. 35 przyjęła, a Wys. Namiestnictwo zatwierdziło go reskryptem z 8. września 1893 do l. 25.541.

W ciągu r. 1893 Straż ochot. brała udział w 5 pożarach, a zawsze w Skołoszowie, i tak: 6. stycznia w domu Götzla Gottfrieda, 26. stycznia w realności Leiby Potaszera, 2. lipca w realności Piotra Dziedzica, 24. września w realności Seliga Gittera i przy budynkach dworskich, 28. października w domu Prokopa Maika; brała udział: dnia 31. stycznia w nabożeństwie za poległych w walce o niepodległość narodu, 19. lutego w nabożeństwie z powodu 50-letniego jubileuszu J. Świętobl. Papieża Leona XIII., 4. maja w nabożeństwie na intencyę Straży, jako w dniu patrona św. Floryana, w którym dniu po myśli statutu odbył się także przegląd korpusu Straży; nadto była straż czynną: dnia 25. maja utrzymując porządek przy wystawie bydła w Radymnie; dnia 3. września jako straż honorowa przy przyjęciu Najjaśn. Pana w Jarosławiu, w skutek zaproszenia Zwierzchności gminnej w Jarosławiu z 23. lipca 1893 l. 9129; dnia 8. września wreszcie jako straż honorowa przy pożegnaniu Najjaśn. Pana podczas przejazdu przez Radymno.

Dla uzupełnienia niniejszego sprawozdania podaję, że inwentarz Straży w skutek dokompletowania korpusu powiększył się w r. 1893 w uzbrojeniu i umundurowaniu przez sprawienie 6 guniek, 4 par spodni suk., 8 bluz letnich, 7 par spodni letnich, 6 toporków, 5 gurtów z pochewkami, 3 hełmów, 7 czapek, 7 sokołów do hełmów, 3 karabinków dużych, 1 hupki naczelnika z rzemieniem, 10 świstawek, nadto przez nabycie 10 egzemplarzy „Podręcznika do nauki strażackiej“.

Nadto są własnością Straży i do jej inwentarza należą: 2 koneweczki parciane, pieczęć Towarzystwa, pająk drewniany malowany na lampy i świece z daru p. Cyrańskiego, 3 tarcze z malowanemi herbami Polski, Litwy i Rusi z daru p. Kicińskiego, 20 latarek (lampionów) papierowych na świece i 8 chorągiewek bez drążków do dekoracyi.

To wyliczywszy, niniejsze sprawozdanie zakańczam i wyrażam nadzieję, że inwentarz Straży w roku przyszłym powiększy się przyborami większej wartości, niż w roku minionym 1893.

Sprawozdanie rachunkowe (ref. prez. Tow. p. Janicki).

Pozostałość kasowa z r. 1892 . 87 zł. $60^1/_2$ ct.			
Dochody w r. 1893 ogółem wykazują	620	zł.	$14^1/_2$ ct.
Wydatki w r. 1893	320	zł.	82 ct.
Nadwyżka kasowa .	299	zł.	$32^1/_2$ ct.
Po strąceniu pozostałości kasowej z 1892	87	zł.	$60^1/_2$ ct.
W r. 1893 przysporzony fundusz .	211	zł.	72 ct.
Nadto fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosi	146	zł.	$23^1/_2$ ct.

Na Walnem zgromadzeniu dnia 21. stycznia przeprowadzono wybory: Prezesem Towarzystwa wybrany p. Wład. Janicki, c. k. notaryusz; naczelnikiem korpusu i zast. prez: p. Antoni Bahr, kand. notar.; zastępcą naczelnika: p. Marcin Popkiewicz, właśc. real.; członkami Wydziału: pp. Wład. Hajdukiewicz, urzędnik Tow. powr., Ludwik Janicki, majster murarski, Salomon Amster, kupiec i właśc. real., Wład. Mroziński, kupiec; członkami Sądu honorowego wybrani: pp. Wal. Kwiatkowski, kom. oddz. Straży, Ign. Uszakiewicz, towarzysz strażacki, Stan. Obtułowicz, Franc. Popkiewicz, Tomasz Duszyczka, właściciele realności i członkowie wspierający.

Radymno 22. stycznia 1894.

Antoni Bahr, naczelnik.

Rozwiązanie zadań pożarniczych

zawartych w „Przewodniku“ z grudnia 1893 Nr. 12,

I.

Przybywszy na miejsce pożaru komenda zarządza przeszukanie domu B i rozbieranie części dachu domu B, z równoczesnem zniesieniem dachu na domie A i rozebranie zrębu domu tegoż, do czego przeznacza 10 ludzi, resztę zaś ludzi przeznacza po 2 z babami na domy E i F, po 3 ludzi do sikawek i beczek, (resztę potrzeby zastępują przybyli sąsiedzie), wodę dowożą ze stawku i studni.

Sikawki ustawia się: jednę na podwórzu między domami B i C, która zalewa dom B i strzeże domy E i F, druga zaś sikawka na podwórzu za domem A, która zalewa domy A i B, i strzeże dom H.

W razie nie uratowania domu B, zarządza komenda zniesienie dachu domu F.

II.

Przybywszy na miejsce pożaru, przeznacza komenda 4 ludzi do przeszukania budynku B i rozebrania dachu budynku B, zaś 8 ludzi do rozebrania stogów Nr. 2 i 3, i zalewania wodą stóg Nr. 1. W razie gdyby nie udało się uratować stogów Nr. 2 i 3 i ogień przeniósł się na dom C (przy silnym wietrze), natenczas zarządzić rozebranie dachu domu C. Wodę dostarczają z rzeczki domownicy i inni przybyli, ustawieni w łańcuch.

III.

Z przybyciem do pożaru komenda zarządza: 6 ludzi do przeszukania domów B, E, F. po 2 ludzi na domy E, F z babami, po 4 do sikawek, 4 do beczek, 4 ludzi na dach domu B z babami, którzy mają zajętą część dachu rozebrać i dalej czuwać, zaś 4 do rozebrania i gaszenia domu A, którym przychodzi w pomoc 6 ludzi, przeszukujących domy.

Sikawki ustawia się: jedną na podwórzu za domem B, która broni domu B i dom A zalewa, drugą zaś na ulicy między domami B, E, F tak, by mogła działać na domy B, E, A.

W razie przerzucenia się ognia na dom E, należy dla przecięcia ognia rozebrać dach domu, za domem E stojącego, tudzież sikawkę, stojącą na podwórzu domu B, przewieść na ulicę między domy E i D.

Pruchnik 7. stycznia 1894.

Będziński, naczelnik straży.

I.

Przedewszystkiem 20 strażaków czynnych dzielę następnie: 5-ciu, licząc w to prądnika, do jednej sikawki (przypuszczając, że sikawka ta 4-kołowa); dwóch i prądnika do sikawki drugiej (przypuszczając, że ta jest dwukołowa); czterech do bab, dwóch do beczkowozów, a sześciu do oddziału dachowego; czynności przydzieliłbym im takie:

Jednę sikawkę z trzema strażakami ustawiam na podwórzu domu G z prądem na dom A i bok stodoły H; drugą sikawkę z 5-ma strażakami ustawiam na podwórzu domu A z prądem na zapalony róg domu B; 6-ciu strażakom z oddziału dachowego polecam ewentualnie — jeżeli ugaszenie nie możliwe — zerwanie dachu domu B, wysyłając najprzód dwóch do zrobienia przejazdu dla beczkowozów przez płot domu B i zniszczenia płotu domu A; dwóch strażaków z babami wysyłam na dach domu E, a dwóch na dach domu F, wszystkim czterem polecam najprzód, by wszelkie możliwe otwory w domu F pozamykali, a następnie miejsca na dachu zajęli. Pierwszych dwóch na dachu E ustawiam tak: jednego na wierzchu dachu, a drugiego na drabinie do rogu dachu od strony domu F, dostawionej z poleceniem, by uwagę na oba dachy miał zwróconą. Jednej beczce polecam nabieranie wody w stawku S i dowożenie do sikawki w podwórzu domu G, a drugiej w studni realności C i dowożenie do sikawki w podwórzu domu B.

Jeżeliby domu B nie można było uratować, sikawki obie pozostawiam na tych samych miejscach, a 6-ciu strażakom z oddziału dachowego polecam o ile można obłożenie dachu F błotem i nawozem, a baby z dachu F posyłam na dach C.

II.

Przypuszczam, że przybyto do pożaru tylko z jedną sikawką. Tę więc sikawkę z 5-ma strażakami i prądnikiem ustawiam przy rzece, wpuszczając w nią węża ssącego, z prądem na stóg 1. od strony palącego się domu A. Jednego z tych 5-ciu strażaków przeznaczam do trzymania węża na drodze; 6-ciu zaś strażakom polecam zerwanie dachu domu B. Jeżeli możliwą jest pomoc ludzi miejscowych, zarządzam zniesienie stogu i usunięcie go.

W wypadku, gdyby pożar objął stogi i budynek C, (czemu oczywiście przez obrzucanie błotem, pokrywanie gałęziami i znoszenie stogów 2. i 3. według możności bym przeszkadzał), dach dworu D zlewałbym prądem sikawki, którą bym z rzeki, przez drogę do dworu prowadzącą, zasilał, a dach budynku za domem C obsadziłbym ludźmi celem obrony od ognia lotnego.

III.

Straż dzielę następnie: 6-ciu do bab, 4-ch do beczkowozów, po 4-ch i prądnika do każdej sikawki, jednego przeznaczam na ordynansa, a pozostałych 3-ch do usuwania mniejszych przeszkód, jak rozcinanie płotów i t. p

Obydwie sikawki ustawiam w tyle za domami A i B, z prądem jednej na dom A, a drugiej na dom B.

Dwóch strażaków z babami ustawiłbym na dachu E, dwóch na dachu C, a dwóch na dachu D.

Gdyby się domu B nie uratowało, ustawiam sikawkę z ulicy koło domu D z prądem na dom E, sikawka za domem A zostaje na miejscu; z dwóch strażaków z babami z dachu E posyłam jednego na dach H, a drugiego na dach F, zaś z dachu C na dalszy dach przy domu G.

Obsłudze beczek poleciłbym nabieranie wody: jednej w studni na placu, a drugiej w studni realności G.

Radymno dnia 19. stycznia 1894.

Franciszek Kuryłowicz, komend. II. oddz.

ODPIS

uchwały Wydziału powiatowego w Kolbuszowej z dnia 2. grudnia 1893 L. 4.390 wysłanej do Zwierzchności gminnej w Woli raniżowskiej, Nienadówce, Wilczowoli, Trzebosi, Niwiskach, Widełce i w Cmolesie.

Często powtarzające się pożary i niejednokrotnie niczem nie dająca się powetować utrata z całego mienia włościan, zmusza Wydział powiatowy zalecić Zwierzchności gminnej nabycie przynajmniej jednej sikawki kołowej, której zakupno dałoby się za pośrednictwem Wydziału powiatowego uskutecznić pod przystępnymi warunkami.

Sikawkę taką odpowiadającą zupełnie celowi nabyć może gmina za cenę 265 Złr. spłacalną w ratach.

Wzywamy Zwierzchność gminną, aby zwołała Radę gminną przedstawiła jej potrzebę zakupienia tej sikawki już ze względu na rozległość tamtejszej gminy, a Wydział powiatowy dołoży starań, aby należytość za sikawkę w drobnych ratach z $^0/_0$ kasy pożyczkowej gminnej spłaconą być mogła.

O wyniku uchwały Rady gminnej zawiadomi nas Zwierzchność gminna do 1 lutego 1894.

Kolbuszowa dnia 2 grudnia 1893.

Związkowi okręgowemu Straży ochot. pożar. w Kolbuszowej do wiadomości odnośnie do swej odezwy z dnia 18 list. 1893. l. 67.

Kolbuszowa dnia 2 grudnia 1893.

Kronika pożarów.

Andrychów.

Dnia 29. października 1893 o godz. 10. rano wybuchł pożar w Andrychowie przy ulicy Kęckiej w domu WP. Antoniego Wietrznego. O pożarze oznajmiono za pomocą trąbki alarmowej. Straż wyruszyła do pożaru z pełnym wozem rekwizytowym i dwoma sikawkami ssąco-tłoczącemi i w dziesięć minut stanęła w komplecie gotowa do ratunku. Pożar wybuchł we wschodniej części na dachu. Spalił się cały dach i pierwsze piątro domu mieszkalnego. O godz. 12. w południe ugaszono pożar, poczem straż w liczbie 24 ludzi powróciła do domu. Ośmiu strażaków pozostawiono z sikawką przy zgliszczach. Na pomoc przybyła straż ochotnicza Wadowicka, ale już po zlokalizowaniu ognia. I tym razem jak i 20 czerwca b. r. nadzwyczajny wiater południowy zagrażał całej północnej części miasta zabudowanej przeważnie małemi, lichemi domkami drewnianemi. Wiatr ten przenosił ogień dachowy ponad najbliższe domki w dalsze, których straż dzielnie broniła. Również nadzwyczajne trudności przedstawiał ratunek dobytku „Czytelni" jak fortepianu, bilardu, biblioteki, lamp etc., czemu straż dzielnie podołała, mimo walącej się przepalonej już powały tychże ubikacyi i mimo płomieni z wnętrza. Wielce pomocną była obfitość wody czerpanej z po toka tuż przy budynku płynącego zwanego „Wieprzówka". Budynek jak i bilard i fortepian „Czytelni" były asekurowane w krakowskiem Tow. Ubezpieczeń.

Stanisław Żędzianowski, naczelnik.

Dąbrowa.

Dnia 11. stycznia b. r. o godz. $11^1/_2$ w nocy wybuchł pożar w realności l. 29, własność Leiba Fenichla i spóln. stanowiącej. Skoro tylko spostrzeżono łunę w mieście straż pożarna w liczbie 16 pod komendą naczelnika wyruszyła z dwoma sikawkami i potrzebnymi rekwizytami.

Żywioł szerzył się przy miernym wietrze. Akcyę ratunkową rozpoczęto zaraz na 3 punktach, które groziły zapaleniem c. k. Starostwa, Urzędu podatkowego i wielu innych budynków, przytykających tuż do realności pożarem objętej.

Jedynie szybkiemu i skutecznemu ratunkowi straży zawdzięczyć należy wyrwanie z pastwy płomieni wyż wspomniane budynki, a spłonął tylko dach na realności, w której pożar wybuchł.

Po 5 godzinnej pracy i zupełnem zalaniu zgliszczów powróciła straż do domu.

Straż ogniowa poniosła oprócz uszczerbku na zdrowiu z powodu przemarznięcia i odmrożenia skutkiem nadzwyczajnego 17⁰ mrozu, szkodę około 150 złr., gdyż 3 węże z powodu silnego mrozu popękały, przez połamanie konewek parcianych i w obuwiu około 40 złr. w. a.

Budynek był ubezpieczony.

Franciszek Janicki, naczelnik.

Ottynia.

Dnia 23. listopada 1893 wybuchł o kwadrans na jedenastą przed południem pożar w Ottynii w realności l. 215., o czem oznajmiono trąbką sygnałową. Straż ruszyła do pożaru w dwóch oddziałach, z 4 beczkami i 2ma sikawkami pod przewodnictwem zast. naczeln. p. Kapuścińskiego Jeden oddział przybył w 10 minutach, a drugi w kwadrans razem w liczbie dwudziestu. Pożar wybuchł w stodole. Spaliła się stodoła, szopa, stajnia i 3 domy mieszkalne, jakoteż 2 sterty słomy. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Pożar został zlokalizowany o godzinie kwadrans na dwunastą, poczem jeden oddział powrócił do domu o pół do pierwszej, a drugi o pół do czwartej po południu. Przy pożarze wszyscy strażacy pracowali z narażeniem życia, szczególniej odznaczyli się tow. Żadki, Mazurek, Hrabal, Dryszkiewicz, Karmański i Iwaniuk. Wszystkie budynki były drewniane, gliną oblepione i pokryte słomą. Budynki spalone nie były zabezpieczone budynki zaś wyratowane były zabezpieczone w towarzystwie „Fenix".

Lorens, naczelnik.

GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE.

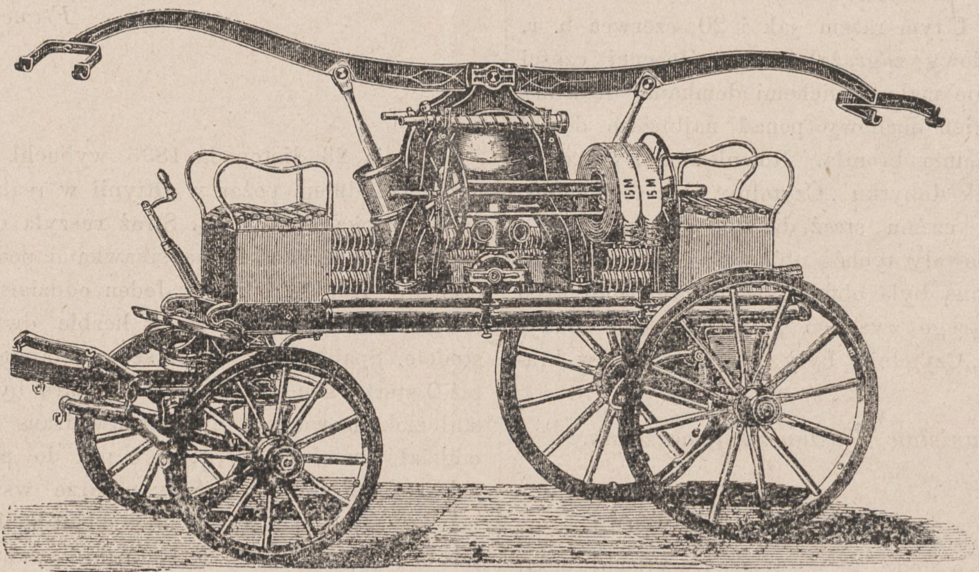
CENTRALNY SKŁAD

SIKAWEK I NARZĘDZI POŻARNYCH

ulica Jagiellońska l. 3. we Lwowie

poleca

Sikawki przenośne, taczkowe, dwu i czterokołowe, Hydrofory.



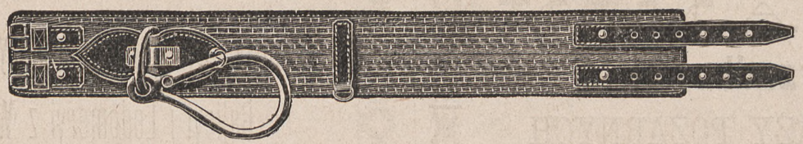
Sikawki przenośne, taczkowe, dwu i czterokołowe, Hydrofory.

Każda sikawka zaopatrzona jest certyfikatem odbytej próby fachowej. Próby dokonywane bywają pod kierownictwem naczelnika WP. B. Hryniewicza i w obec rzeczoznawców.

Drabiny stojące, składane, hakowe i dachowe. Wozy osobowe i rekwizytowe.

Latarnie, pochodnie. Węże sikawkowe, ssące i tłoczące. Konewki do wody, parciane i blaszane.

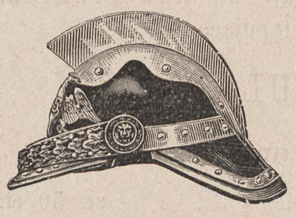
Gurty szteigerskie i sikawkowe.
Linewki ratunkowe.
Koce do skakania.
Toporki stalowe.

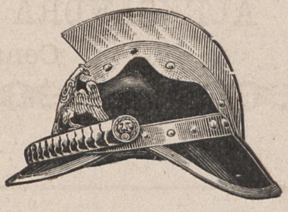


Siekiery.
Hełmy. Czapki.
Mundury sukienne i płócienne.
Odznaki oddziałowe.

Hełmy skórzane, przepisowe, z grzebieniami kwadratowymi

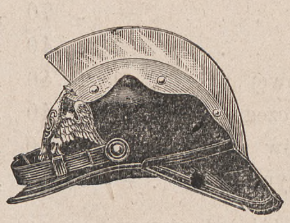
a mianowicie:

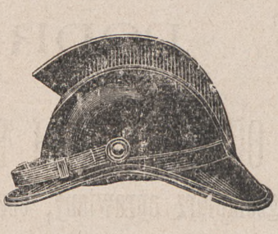




Hełm przepisowy dla Towarzyszy po złr. 3·30.
Hełm przepisowy dla Komendantów oddziałowych po złr. 5·30.
Hełm przepisowy dla Naczelników po złr. 10.
Hełm przepisowy dla Zastępców Naczelnika po złr. 9·50.

Sukna na mundury strażackie.





Sukno ciemno-bronzowe na kabaty i płaszcze, lżejsze, za 1 metr złr. 3·20.
Sukno ciemno-bronzowe na kabaty i płaszcze, grubsze, za 1 metr złr. 3·40.
Sukno sieraczkowe na szarawary, za 1 metr złr. 3·20.

Gotowe mundury dla Towarzyszy i Naczelników.

Wszelkie listy adresować należy: **„Gal. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie“.**

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander.
Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.
Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.